Nr. 6. Lwów, Czwartek, dnia 13. Grudnia 1883.

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa pisma:

we Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową).	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy, przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Zimorowicza l. 12, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla obydwóch pism. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do administracji *„Dziennika dla Wszystkich“* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Od Administracji.

Przy zbliżającym się nowym roku, prosimy o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty przesełając należytość przekazem pocztowym, lub w liście rekomendowanym do naszej administracji.

Kronika krajowa.

† Edward br. Błażowski, poseł na sejm krajowy, prezes Rady powiatowej buczackiej, właściciel dóbr Browary, zmarł dnia 23, z. m. w 42 roku życia. Zmarły używał powszechnego szacunku i był równie kochany w obywatelstwie, jak ceniony w gronie poselskiem.

Zamek krzyżacki w Dąbrowie na Mazurach, zdobyty w roku 1410 przez wojsko Władysława Jagiełły, nabył wraz z przynależnemi do niego plantacjami (120 hektarów) kupiec Edward Jabłoński z Dąbrowy od rodziny Negeborn za 87 tysięcy marek. Wszystkie części zamku, zbudowanego z dobrze wypalonej cegły, do dzisiaj są zamieszkane.

Z dwóch koncertów w Poznaniu znakomitej śpiewaczki p. Reszkówny, po potrąceniu wydatków, wpłynęło blisko 2000 mrk. na fundusz żelazny teatru polskiego. Z trzeciego koncertu Towarzystwo opieki św. Józefa i muzeum tamtejsze otrzymały po 508 m. 52 fen.

Handel nafty, szczególnie rosyjskiej przybrał w ostatnim czasie nadzwyczaj wielkie rozmiary, tak, że prawdopodobnie nafta amerykańska, której dotąd przeważnie u nas używano, jako artykuł handlowy zniknie zupełnie. Rosyjska, bowiem, nafta wchodząca coraz więcej w używanie w Kongresówce, posiada te własności i przymioty, jakich amerykańska wykazać nie może, a mianowicie, pierwsza jest o wiele tańsza, wydaje znacznie jaśniejsze światło, nie wydaje z siebie żadnego niemiłego swędu, a przedewszystkiem ma tę zaletę, że nie eksploduje tak prędko, jak amerykańska.

Vater unser. Z powodu rozporządzenia regencji poznańskiej, nakazującej dzieciom w szkołach nawet pacierz mówić po niemiecku, o które to rozporządzenie interpelacja wniesiona została do parlamentu, „Dziennik Poznański“ podał następujący: „Vater unser“.

Przed Twe ołtarze idziemy Boże! I na kolanach o rannej porze, chwalimy Ciebie po wszystek czas, jako rodzice uczyli nas.

A gdy z wieczora do snu idziemy, i kornie Tobie się skłonić chcemy — ojciec i matka pospołu znów, uczą nas świętej modlitwy słów.

A w tej serdecznej modlitwy słowie, białemi skrzydły nas aniołowie unoszą duchem wysoko tam, do proga Twoich niebiańskich bram!

Gdzie każde słowo w rodzinne głosy, otwiera jasne Twoje niebiosy, W które się serca do Ciebie rwą, chwaląc Cię modłą, o! Boże, Twą!

W której słowami tutaj świętemi, zowiem Cię Ojcem na naszej ziemi; której chorały ojczyste znasz, jakiemi mówim Ci: „Ojcze nasz!“

My z wieków w wieki w rodzinne głosy podnosim ducha w Twoje niebiosy, nie znając innych do Ciebie mów, nad czysty akord ojczystych słów!

A dziś pod krzyżem w chwili pogromu każą nam Ciebie, tu w naszym domu, chwalić modlitwą nieznaną nam, którejbyś od nas nie przyjął Sam!...

Bo ta modlitwa do Ciebie Boże! z serca, ni ducha płynąć nie może; bo to niewoli duchowej srom, rzucony klątwą na ojców dom!

My z Tobą, Ojcze, rozmawiać chcemy! Lecz — „Vater unser“ — nie zrozumiemy; i nikt nie zmusi nas Ciebie zwać, słowem którego nie chcemy znać!

Bo ojciec, matka mimo pogromu, uczyć nas będą w rodzinnym domu, że Ty o słowo ojczyste dbasz, żeś Ty nie „Vater“, lecz Ojciec nasz!

Od dawnego już czasu stosunki emerytalne, artystów sceny lwowskiej, wymagają stanowczej zmiany i organizacji. Obecnie przy fundacji skarbkowskiej fundusz emerytalny artystów przechodzi już 160.000 złr., a korzystają z emerytury dość, zresztą, niskiej; tylko trzy osoby: pani Aszpergerowa i panowie Smochowski i Hubert. Otóż, w tych dniach udała się deputacja artystów do pana marszałka Zyblikiewicza i pana prezesa Pietruskiego z podaniem, aby statut emerytalny zmieniony został w ten sposób, iżby wszyscy artyści korzystać z niego mogli. Jest już nie nadzieja, lecz wszelka pewność, że Wydział krajowy zajmie się z całą energją tą sprawą, temwięcej, że pan marszałek przyrzekł swoje poparcie. Ale jest jeszcze bardzo ważny szkopuł. Są artyści, którzy już pracują na scenie lwowskiej kilkanaście lat, więc, gdy nowy statut emerytalny wejdzie w życie, muszą zapłacić za ubiegły czas składkę emerytalną — jest to warunek niezmiernie uciążliwy, choćby nawet spłatę na raty rozłożono — więc przynajmniej dla zasłużonych należałoby policzywszy ubiegłą służbę, darować zaległą składkę. To należy do sejmu i nie wątpimy, że najwyższa nasza władza autonomiczna nie zawacha się pod tym względem, zwłaszcza, że np. co do emerytury p. Huberta, zachodziła podobna już okoliczność.

Jedno z tutejszych pism codziennych przed kilku dniami doniosło, że w Wydziale krajowym, co do jakiegoś funduszu przeznaczonego na opłatę dyetarjuszów zaszły nieporządki. Jest to, jak niemcy powiadają aus der Luft gegrifene Geschichte i będąc dokładnie poinformowani, możemy zaręczyć, że niema w niej, ani jednego słowa prawdy.

Dziwnem nam się wydaje, aby organ tak poważny ze złą wiarą rozsiewanej wieści nie sprawdził należycie, zanim ją poda do publicznej wiadomości i przezto tylko bałamuci już i tak często obałamucaną opinję publiczną, krzywdząc naszą najwyższą władzę autonomiczną.

Korespondencja

Ze Stryja.

Przybycie teatru p. Lasockiego do naszego miasta ze Stanisławowa ożywiło nas bardzo. Dnia 29 listopada, w rocznicę powstania odprawionem było żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele; p. Lasocki, dyrektor teatru, pospieszył z chórem i muzyką do kościoła. Wieczorem dał sztukę p. t. „Kiliński“ na dochód weteranów z 1831 r. Sala teatralna była przepełnioną, a mieszkańcy Stryja dali dowód, że nie zostają w tyle, gdy chodzi o sprawy patrjotyczne. Sztuka była bardzo starannie graną. Teatr p. Lasockiego zasługuje na wszelkie poparcie — najprzód niema żadnej subwencji — walczyć musi na każdym kroku, a jednak mimo trudności repertuar operetkowy i dramatyczny ma nad podziw obszerny — każda sztuka jest ze znajomością rzeczy i sumiennie opracowaną — to też nigdy teatr nie świeci pustkami i można powiedzieć, że stał się na prowincji dość popularnym — każde miasto robi starania, by zjechało towarzystwo p. Lasockiego. — Obecnie Stryj ma aż trzy porządniejsze restauracje, walczy każda o pierwszeństwo, każda ma swoich zwolenników, to też w cukierni, w kawiarni i na ulicy o niczem nie mówią tylko o restauracjach: że tu lepiej, tu taniej, a tu zaś największe porcje dają; naszem zdaniem z tych trzech najlepiej można się pożywić u Maksymowicza, a nawet stół jest nakryty w zastawy srebrne — przytem potrawy sporządza dość dobrze. Dzięki Bogu, że jest jaki taki mróz, bo błoto i woda znikły. O ile tu słychać świetny magistrat z wiosną zamyśla zarybić tutejszy rynek i sprowadzić do Stryja niejakiego przedsiębiorcę p. Wojcickiego, który lat temu kilka żegnał w inseratach Waszego pisma Lwów i ze łzami w oczach udawał się do Ameryki. Ponieważ jednak ten p. Wojcicki zajechał tylko do Krakowa i znużony morską podróżą, osiadł na lwowskiej strzelnicy przysłuchując się melancholicznie hukowi sztucerów kurkowego towarzystwa, więc magistrat Stryja korzystając z tego, sprowadza p. Wojcickiego, aby na rynku zapuszczonym wodą, a także i na przyległych ulicach ten przedsiębiorca urządził spacerową żeglugę gondolami... Magistrat stryjski, jak wiadomo, niezmiernie dbały o wzrost miasta, pomysłowy w projektach i energiczny w wykonaniu takowych, pragnie w Europie zastąpić Wenecję, w której kanały mają być zasypane. Na wiosnę, jak tylko woda zaleje rynek i ulice, inżynier miejski: p. Postępski, natychmiast przystąpi do robót. Rada miejska zamianuje p. Postępskiego admiralem, a pan burmistrz Fruchtman ma złożyć mandat poselski i przyjmie godność autonomicznego ministra wodnej komunikacji miasta Stryja. Otwarcie żeglugi na rynku i przyległych ulicach stryjskich nastąpi prawdopodobnie w kwietniu p. r. Pan Pieniążek tutejszy radny i profesor już pisze mowę inauguracyjną. Obecnie rada miejska zajęta jest umundurowaniem personalu żeglugi, przyczem stanowczo zadecydowano, aby tak p. Postępski, jak p. Fruchtman nosili ostrogi. Bliższe szczegóły afisze doniosą. Mówią, jako rzecz najpewniejszą, że Lesseps ma zjechać do Stryja na otwarcie żeglugi i, że ułożenie zaproszenia po francuzku powierzone zostało tutejszemu nauczycielowi francuskiego języka: p. Czyńskiemu.

Z Doliny.

W sprawie obsadzenia gr. kat. parafji *w Dolinie* popierają dwie przeciwne strony dwóch kandydatów. Narzędziem w ręku jednej partji jest wice-burmistrz p. Krasowski, który korzystając z wyjazdu burmistrza na polowanie, wykonał osobiście na własną rękę obławę na radnych, a zebrawszy ich razem 11 na 21 uprawnionych do głosowania — przyczem się bez scen humorystycznych na ulicy nie obeszło — wybrał 24 b. m. ks. Siemianowicza 8 głosami. Zebranie to rady jest nielegalnem, wobec ustawy, sprzeciwia się nawet wręcz poleceniu wydziału pow. w Dolinie l. 889, którem zwołanie rady zastępcy burmistrzowi bez osobnego zarządzenia wydziału zostało wzbronionem. Ciekawa jest jednakże rzecz, zkąd u pana wice-burmistrza wzięło się tyle nigdy nieobjawianej energji? Złośliwi, a tych nigdzie nie brak, rozsiewają pogłoski ubliżające panu wice-burmistrzowi; my zaś twierdzimy, iż to się stało przez ambicję — która także często popycha do kroku niedorzecznego.

Plotki i nieplotki.

* Sztuczne jaja. Czasopismo angielskie „The Grocer“ donosi, że w Ameryce coraz powszechniej wchodzą w używanie sztuczne jaja, które przyrządzone są sposobem fabrycznym, na dość wielką skalę. I tak jedna z fabryk doprowadziła już do tego, że wyrobić może 1.000 sztuk jaj na godzinę. Żółtko wyrabiają z ciasta, w które wchodzą: mąka kukurudziana, krochmal i inne substancje, tak, że skład chemiczny tej mieszaniny zupełnie odpowiada składowi naturalnego żółtka. Białko sporządzone bywa z albuminu, błonka z żelatyny, a skorupa z gipsu paryzkiego. Fabrykacja nie wymaga nadzwyczajnych przyrządów i w ogólności nie jest kosztowna. Kulki ciasta żółtkowego, ażeby stężały odpowiednio, poczem na maszynkach wirujących nadaje im się kształt naturalnego jaja. Następnie macza się je w żelatynie i gipsie, który szybko tężeje i kształt ów utrwala. Znawcy nawet częstokroć nie zdołają rozróżnić dobrze sporządzonego jaja sztucznego od naturalnego, a dobry wyrób i rok cały może się konserwować, a nadto lepiej się nadaje do transportu, niż jaja naturalne. (Ale kurczęta z takich jaj ządz się nie chcą!)

* Dorożkarz przejeżdża ulicą, właśnie, gdy jegomość jakiś otyły pada tknięty apoplek-sją. Komisarz policji zatrzymuje dorożkarza i każe mu zawieść zwłoki pod wskazanym adresem, zaleca mu jednak, aby delikatnie i powoli przygotował żonę zmarłego na smutną wiadomość.

Gdy stanął dorożkarz przed wskazanem mieszkaniem, podnosi głowę i widzi w oknie pierwszego piętra żonę zmarłego. Zapytuje ją tedy z kozła:

— Hej? łaskawa pani! Czy pani nie jest przypadkiem wdową Szulcową?

— Tak, nazywam się Szulcowa, ale wdową nie jestem, odpowie zdziwiona kobieta.

— A no, to załóżmy się, że jesteś pani wdową.

To było zdaniem woźnicy najdelikatniejsze przygotowanie na smutną wiadomość.

* Bomby deserowe. Niewyczerpani są w pomysłach francuzi. Ileż to tysięcy kursuje już w handlu ich konceptów, ile to milionów franków ściągnęły już one nad brzegi Sekwany. Obecnie mamy nowy figiel do zanotowania. Są to bomby deserowe, niewinne zabawki, mające urozmaicać wściekłą nudę proszonych obiadków. Bomba taka sporządzona jest z cukru, lub z czekolady i wygląda, jak duża flaszka. U góry zatkana jest na niej żagiewka. Należy tę żagiewkę zapalić, a wtedy bomba strzela, rozpada się w kawałki i wyrzuca z siebie cukierki, pomadki, owoce smażone, dowcipne szarady, etc. Pojawiły się niedawno w Paryżu i weszły w modę w sferach mieszczańskich. Duża bomba kosztuje 5 franków, mała 2 franki. I francuzi przepadają za niemi, a na „menu“ obiadowem piszą u dołu: „ily aura une bombe au dessert“, — (na wety będzie bomba.)

* W wagonie kolei żelaznej rozmawiali podróżni o tem i owem. Pewien kupiec podróżujący, opowiadając o Anglji i Ameryce, mówił między innemi:

— Podróżowałem dosyć długo po tych krajach i powiadam panom, że dziwnie tam mówią. Na przykład piszą: Greenwich, a mówią: Grinicz!

— To tak samo, jak u nas, — odezwał się na to pewien gospodarz, — piszemy: koń, a wymawiamy: szkapa.

* W mieście Green-Count w Stanach Zjednoczonych żyje małżeństwo Turelle, które równocześnie stara się o posadę inspektora szkolnego. Pana Turelle wybrało stronnictwo republikańskie, a panią wybrali demokraci. Ponieważ przy głosowaniu okazała się równość głosów, więc kandydaci jeszcze stoczą walkę na forum. Od czego teraz ich szczęście małżeńskie zawisło!

* Ze szkoły.

— Nauczyciel: Powiedz mi dla czego tam to drzewo „płaczącą wierzbą“ nazywają?

— Bo przy szkole rośnie, a pan nauczyciel każdodziennie świeżą rózgę z niej sobie urżnie!

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ
(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

I w rzeczy samej, oświadczenia, jakie odbierała, do najświetniejszych należały.

Młody hrabia Barberry, piękny, utalentowany i wielbiący ziemię nawet, po której stąpała, składał u stóp jej serce i majątek. Lecz nie, nie chciała za nic zostać jego żoną. Dalej książę Lincoln'u, jeden z największych magnatów i najbardziej wpływowych ludzi, ubiegał się o tę samą łaskę; mitra księżnej Lincoln'u jednak żadnego dla nie posiadała uroku.

Na wszystkie uwagi opiekunki swej odpowiadała poprostu, iż wcale nie pragnie iść zamąż; jeżeli przeto pójdzie kiedykolwiek, to tylko wtedy, gdy spotka takiego, który będzie odpowiadał jej życzeniom i potrafi serce jej pozyskać. Miłość tylko pokieruje jej wyborem.

— Miłość przyjdzie po ślubie — dowodziła księżna.

— To rzecz wątpliwa — odpowiedziała Lea — na zawód nie chcę się narażać. Mając wszystko w życiu, pragnę z kolei zakosztować szczęścia, przez prawdziwe stworzonego uczucie.

— Takiemi pojęciami zwichniesz sobie całą przyszłość — dowodziła księżna. Co za szkoda! Ale to tak zawsze bywa z temi czarnookiemi brunetkami!

Z kolei starał się o nią uczony prawnik, należący do najwybitniejszych ludzi w arystokratycznych kołach, człowiek, którego imię było potęgą, zdanie zaś wyrocznią prawie. Poważny, poświęcony nauce, pierwszy raz w życiu uległ wrażeniu, wywartemu przez kobietę, a uniesiony prawdziwem uczuciem, oświadczył się o mis Hatton. Była to jedna z tych partji, których się nie odrzuca, Lea odmówiła jednak.

Księżna wzdychała już tylko w milczeniu.

— Przecież kiedyś musisz pójść za mąż, Leo — zawołała z gniewnym wyrzutem.

— Być może — odparła ze spokojnym uśmiechem — uprzedzam cię jednak, księżno, iż najprawdopodobniej nie pójdę nigdy i za nikogo.

— Zechcesz w takim razie wyjaśnić mi przyczynę podobnego postanowienia? — pytała jej łaskawość z wyrazem szyderczej rezygnacji.

— I owszem, chociaż jestem pewną, że będziesz się pani gniewała na mnie. Oto, posiadając sama wszystkie te warunki, dla których inne panny idą za mąż zazwyczaj, nie pragnę już szukać, ani bogactw, ani stanowiska, ani tytułu; w zamian jednak chcę znaleść prawdziwe, głębokie uczucie, które, owładnąwszy mem sercem, zapełniłoby panującą tam próżnię. Potrzebuję, aby mnie ktoś bardzo ukochał, a równocześnie o tyle był wyższym odemnie, abym ja czcić go prawie mogła. Być może, iż pojęcie moje jest przesadzonem, na żadne jednak inne zgodzić się już dziś nie mogę. Wyidealizowawszy sobie uczucie, wymarzywszy tego, który je ma obudzić, potrafię czekać, dopóki się nie zjawi, lub nikogo innego nigdy nie poślubię.

— Leo! moja droga Leo, jakże ty się mylisz okropnie — wołała księżna. Strzeż się, dziecię, aby cię pojęcia podobne nie za drogo w życiu kosztowały!

— Przeciwnie, przyjmę chętnie boleść, jeżeli kosztem jej tylko szczęście okupić potrafię — brzmiała odpowiedź.

— Ha, nikt za gusta nie odpowiada. Pamiętaj jednak, Leo, iż, mając taką, jak ty, przyszłość przed sobą, poświęcać wszystko dla mrzonki, czynić jedynym celem życia chorobliwe pojęcie miłości — to jest, co najmniej, smutne szaleństwo. Widzę już z góry, iż ten wymarzony twój bohater będzie ubogim, nieznanym nikomu biedakiem.

Lea rozśmiała się ponownie. A cóż to był za śmiech! Księżna, słysząc srebrzystą, dźwięczną tę kaskadę, sama mimowoli rozchmurzyć się musiała.

— Niestety, nic powiedzieć nie mogę. Być może, iż przypuszczenia twe, księżno, mylnemi się zupełnie okażą. Nie wiem, kim on jest, lub kim być może. Najprawdopodobniej nie spotkam go nigdy, choć czuję, że istnieć gdzieś musi. Wszak znasz pani starą legendę, według której Bóg, stwarzając ludzi, dał im tylko po pół duszy, a małżeństwo dopiero, dobrze dobrane, jednoczy takie dwie połowy i w jedną całość składa.

— Och! Leo — śmiała się księżna — widzę, iż zgubioną jesteś bez nadziei!

— Niezupełnie — odparła. Dotąd, bowiem, wierzę jeszcze, że ideał mój ukazać się z czasem musi. Ja czekam, on szuka — i każde spełnia swoje zadanie. Jeżeli się spotkamy, niczego więcej od życia wymagać nie będę. Może być biednym i nieznanym, a najmniejszej nie sprawi mi to różnicy. Może być również wielkim, bogatym i uwielbianym, stanowisko jego będzie dla mnie rzeczą, zupełnie obojętną. Gdybym się nie bała zgorszyć pani, wyznałabym jeszcze rzecz inną.

— O, i owszem, mów; po tem, com usłyszała, jestem już dostatecznie na wszystko przygotowaną.

— Oto jestem przekonaną, iż poznam go od pierwszego spotkania. Jedno spojrzenie w jego rysy stanie się dla mnie proroczem objawieniem.

— Strzeż się, Leo, to bardzo niebezpieczne przywidzenie — przestrzegała jej łaskawość ironicznie. Możesz się łatwo omylić i zakochać nie w tym, w kim będziesz chciała.

— Jeżeli teorja moja jest prawdziwą, potrafi mię ona od wszelkich uchronić zawodów— brzmiała poważna odpowiedź dziewczęcia. Nie dziwię się bynajmniej, iż pani zapatrywanie moje śmiesznem się wydaje; dla mnie jednak chodzi tu o szczęście życia całego. Och, powiesz księżno, że jestem szalona, egzaltowana; a jednak nie zdziwiłabym się zupełnie, gdyby wymarzony przezemnie człowiek zbliżył się nagle i, podając mi rękę, wyrzekł: „Szukałem pani przez długie lata".

Księżna podniosła dłonie z rozpacza.

— Takie pojęcia — wyrzekła boleśnie — i to po pięciu latach, spędzonych ze mną, po trzech sezonach najświetniejszego, nieprzerwanego powodzenia!

— One to właśnie — odparła Lea poważnie — dały mi myśli podobne. Przesycona zabawami, spostrzegłam, iż muszą istnieć w życiu wyższe cele. Bale i opera, majówki, obiady i zabawy, suknie i dyjamenty, pochlebstwa i hołdy, wszystko to bardzo dobre, ale do czasu. Używałam uciech całą piersią, wkrótce jednak spostrzegłam, iż nie zdołają one wypełnić niczyjego życia; że, przeciwnie, pozostawiają tylko czczość, znużenie i próżnię. Nikt nie kładzie w nie serca, lub duszy; to też — kończyła smutnie — stają się one z czasem gnębiącym ciężarem.

— Czy to rzeczywiste twoje przekonanie?— zapytała księżna, patrząc na nią poważnie.

— Tak — niestety zaś, przyszłam do niego od dość już dawna! Jeden bal zupełnie podobnym jest do drugiego. Widzi się na nim tych samych ludzi, takie same kwiaty, stroje, takie same brylanty. Tancerze nawet wszyscy te same prawie słodkie słówka szepcą do ucha. Z obiadami dzieje się podobnież, jeden niczem się prawie nie różni od drugiego. Opera, jakkolwiek zachwyca nieśmiertelną pięknością dźwięków, powtarza jednak aż do znudzenia odwieczne dzieje zazdrości i zdrady. To też nie wierzę, aby takie życie, chociaż spędzane wśród najświetniejszych warunków, mogło zadowolić czyjeś serce, zapełnić istnienie. Człowiek potrzebuje jakiejś myśli przewodniej, jakiejś treści w życiu; jeżeli przeto nie ma wybitnego do osiągnięcia celu, jeżeli praca nie staje się dlań koniecznością, treścią tą uszlachetniającą, może być tylko wielkie uczucie.

— Dziwna z ciebie istota, Leo — odparła księżna z zadumą. Któżby przypuścił, iż uwielbiana piękność sezonu, królowa mody i salonów, tak niezwykłe o życiu ma pojęcia? Nabawiłaś mię, dziecko moje, niemałego niepokoju, będę, bowiem, odtąd żyła w ciągłej obawie, iż spotkawszy kogokolwiek, weźmiesz go za wymarzony przez siebie ideał i uczynisz krok niepowetowany, niepowrotny. Ja zawsze mówiłam, sądząc z samego wyrazu oczu twych, że musisz być zupełnie od innych dziewcząt różną. Wy wszystkie czarnowłose, zimne i dumne, kryjecie pod pozorem obojętności na dnie serca nieznane skarby uczucia. Skoro jednak mi tyle powiedziałaś, Leo, zaufaj i dalej, i przyznaj się, czy pomiędzy ludźmi, których spotkałaś, a byli tam najrozumniejsi i najlepsi, żaden nie zajął cię mocniej?

— Ani jeden — odparła — bo, ani jeden nie odpowiadał warunkom, których wymagam od mego ideału, inaczej serce moje samo byłoby przemówiło.

— Leo, przepowiadam ci, nie, nie przepowiadam, ale uprzedzam tylko i proszę, abyś zapamiętała, że wielka namiętność, że potężne uczucie przynosi zazwyczaj więcej bólu, niż szczęścia; jeżeli przeto nie chcesz zatruć

sobie życia, unikaj strasznej gorączki, którą ludzie zowią miłością; podniesiona bowiem do szczytu, staje się nieraz okrutną i zabójczą.

ROZDZIAŁ XV.

Księstwo Roseden'u niezmiernie przywiązali się do Lei; niechcąc też rozstawać się z nią, prosili przy końcu sezonu jenerała Hatton'a, aby zechciał resztę roku spędzić wraz z siostrzenicą w posiadłościach ich Dene-Abbey. Ponieważ jednak układ taki niemożliwym był przez wzgląd na interesa sir Artura, postanowiono pośrednią drogą pogodzić wszystkie pragnienia. Księstwo mieli najprzód spędzić w Brentwood'zie sześć tygodni, poczem całe już towarzystwo udać się miało do Dene-Abbey i zabawić tam, dopokąd jej łaskawość będzie sobie życzyła.

Układ taki zadawalał wszystkich zarówno, bo i Lea tak już do opiekunki swej zdołała się przywiązać, iż, pozostawiona sama, czuła brak jej, co chwila.

Lipiec zbliżał się ku końcowi, Brentwood zaś jaśniał całą pełnią swych powabów. Lato, nie będąc jeszcze upalnem, nęciło jednak cudownym blaskiem słonecznym i tęczową kwiatów barwą, pociągało szmaragdową drzew zielenią, wśród których rozbrzmiewały koncerta powietrznych śpiewaków, łudziło odwieczną piosnką młodości i wesela. Bo też ze wszystkich hrabstw Anglji — Warwickshire najpiękniejszym jest może, Brentwood zaś zajmuje najwięcej malownicze jego ustronie. Wyniosłe wzgórza, zielone doliny, stare lasy i obszerne tafle jeziora, na którego przeczystem łonie wodne lilje białe rozwijają swe kielichy, wszystko to składało się na uroczą całość, wśród której wspaniały pałac Brentwood'u wyniosłe swe wznosił mury. Zbudowany na pochyłości pagórka, przeglądał się zalotnie w bystrych nurtach rzeczki Brenty, która, przerzynając wartko park w kilku miejscach, zdawała się szmerem swym tajemnicze jakieś szeptać dzieje. Nic zaś dziwnego, że miała tyle do opowiedzenia; jakże, bowiem, musiały ją dziwić zwieszone po nad nią płaczące wierzb konary, stada śnieżnych łabędzi, grupy mostków i łuków białych, wśród których poufne pary cichym mówiły szeptem. A wzgórza, słońcem oblane i łany, falujące zbożem, które przebiegała opodal, a tajemnicze parku zakątki, pełne cieni i sztucznego półmroku, czy mały do gawędy jej powód stanowiły?

Tuż nad jej brzegiem wprost pałacu wznosi się malowniczy domek żeglarski, służący za skład łódek i bacików, a zarazem przechowywany, jako pamiątka, według legendy, bowiem, pokutował tu duch jednej z pań Brentwood'u, która, targnąwszy się na życie własne w przystępie zazdrości, poznała błąd następnie i, jako biała topielica, przychodziła tu za występek samobójstwa odbywać pokutę.

Zwiedzając wraz z Leą tę magnacką siedzibę, księżna zwróciła się do niej.

— Z czasem wspaniała posiadłość stanie się wyłączną twą własnością, Leo, — wyrzekła.

— Podobno, — brzmiała odpowiedź, — myśl ta jednak jest dla mnie zawsze nader bolesną. Pragnę z całego serca, aby wuj mój żył długie jeszcze lata, aby mnie przeżył nawet.

I, chcąc zmienić tok rozmowy, która jej przykrość sprawiła, uderzyła w drobne dłonie z zachwytem.

— Ach, księżno! — zawołała, — patrz, co za masa ulubionych mych kwiatów! Jakież piękne grenadyle, i ile odcieni! Szkarłatna, purpurowa, co za zwoje! Muszę zerwać kilka, patrzą bowiem na mnie, jak starzy znajomi i przyjaciele.

— Czy wiesz, o tem, Leo, — zapytała księżna z uśmiechem, — że grenadyle zostały przez ciebie w modę wprowadzone? Nigdy prawie nie widziałam cię w innych kwiatach; powiedz mi, dla czego przenosisz je nad wszystkie?

— Ja sama nie wiem, być może dla tego, że mają one w sobie coś tajemniczego i mistycznego; zdają się mówić o smutku, o uczuciu, ztąd je zapewne „kwiatem namiętności“ nazwano.

— Powinnaś lubić przedewszystkiem ponsowe róże; bo w nich najładniej wyglądasz, — zauważyła księżna.

— Ach! nie. Dajcie mi szkarłatną grenadyle, a oddam za nią wszystkie inne kwiaty, mówiła Lea z zapałem.

— W takim razie, — zaśmiała się księżna, przypuszczam, iż wymarzony ideał, którego szukasz, będzie również uwielbiał niezwykłą tę roślinę.

— Nie zadziwiłoby mnie to wcale, — odparła Lea poważnie.

— Będzie to jeden zapewne ze znaków widomych, po których go poznasz, — szydziła niemiłosiernie, nieprzypuszczając, że później słowa te, lekko rzucone, niejednokrotnie przypominać jej się będą.

Żart księżnej zupełnie był prawdziwym, w rzeczy samej Lea grenadyle od dawna w modę wprowadziła. Jeżeli wśród licznego zebrania zabłysł z daleka szkarłatny kwiat grenadyli, — można było z góry być pewnym, iż znajduje się tam piękna mis Lea Hatton. Dziwne to jej upodobanie tak znanem było, iż słynny malarz, robiąc jej portret, przedstawił ją w czarnym aksamicie z krwawym kwiatem grenadyli w kruczych splotach i u alabastrowych ramion, z takąż wiązanką w drobnej dłoni, — a obraz ten, zatytułowany *Kwiat namiętności*, stanowił prawdziwą ozdobę wystawy tegorocznej, perłę współczesnych płócien, zebranych w królewskiej akademji, — tak południowa, cudowna uroda dziewczęcia wraz z gorącym kolorytem twarzy i płomienistemi źrenicami doskonale harmonizowała z mistycznym szkarłatnym kwiatem.

— Spotkała mnie dzisiaj prawdziwa przygoda, — mówił sir Artur, gdy dnia tego siadano do stołu. — Zabłądziłem w lesie i zamiast do domu wyszedłem wprost na park i ogród w Glen, z czego korzystając, zwiedziłem go w zupełności. Oprowadzający mnie ogrodnik mówił, iż właściciel Glen'u wraca wkrótce na stałe mieszkanie do domu.

— Jakże miejscowość ta wygląda? — zapytała księżna.

Sir Artur zwrócił się ku niej z uśmiechem i rzekł:

— Trzeba być poetą, aby ją módz dokładnie opisać. Glen jest najwięcej uroczym zakątkiem, jaki mi się dotąd zdarzyło widzieć w Anglji.

— Jakto, wuju, ładniejszy nawet od Brentwood'u? — przerwała Lea ciekawie.

— Trudno tu robić porównanie, Leo, każdy, bowiem jest w innym rodzaju. Glen był niegdyś siedzibą królewską, mieszkaniem i własnością dożywotnią owdowiałych monarchiń, następnie przeszedł przed trzystu laty w ręce Carlton'ów i w nich pozostaje po dzień dzisiejszy. Otoczenie samo tak jest malowniczem, iż olśniewa mnogością kwiatów i blaskiem słonecznym, odbitym w niezliczonej liczbie wodotrysków.

— Chciałabym to bardzo zobaczyć, — przerwała księżna.

— I ja również, — dodała Lea.

— Cieszę się, piękne panie, że mogę zadość uczynić waszym życzeniom, uprzedzam jednak, iż ze wspaniałym tym domem łączy się wspomnienie smutnej tragedji.

— Tragedji? Jakiej, jenerale? — pytała jej łaskawość.

— Ja jej nie pamiętam, działo się bowiem podczas pobytu mego w Indjach, a co prawda, dowiedziałem się o niej dziś dopiero, gdy na zapytanie moje, jak dawno dom jest zamkniętym, odpowiedziano mi, że od piętnastu lat, lady Carlton, bowiem, po strasznym wypadku, niemogąc znieść dłużej widoku tych miejsc, zabrała syna i wyjechała do Włoch, gdzie reszty życia dokonała. Sir Bazyli dopiero, przebolawszy jej stratę, postanowił wrócić znowu pod strzechę ojczystą.

— Ale cóż to był za wypadek? — przerwała księżna niecierpliwie.

— Bardzo smutny. Lady Carlton, owdowiawszy młodo, poświęciła się cała wychowaniu dwojga swych dzieci. Córka, Adela, starsza od brata o lat siedm i bardzo piękna, stanowiła prawdziwą pociechę matki, która ją też nad wszystkich kochała. Ukończywszy lat ośmnaście, miała iść za mąż, nie pamiętam już, za kogo, dość że matka w wilję jej ślubu wydała wielki bal, chcąc, aby ukochana jedynaczka wesoło pożegnała panieńskie czasy i dom rodzicielski. Bawiono się hucznie, ochoczo, a panna młoda piękną podobno była, jak marzenie. W chwili jednak, gdy zabawa doszła do szczytu, — gdy tańce największą ożywione były wesołością, rozległ się nagle krzyk straszny. Wybiegł on z wielkiego przedsionka, zamienionego w dniu tym w salę jadalną. Goście rzucili się tam tłumnie, po to wszakże jedynie, aby być świadkami przerażającej sceny. W pośród obszernej sklepionej komnaty, zawieszonej poważnymi portretami, biegała szalonem przerażeniem gnana, piękna narzeczona, a biała, śnieżysta jej szata ognistym objęta była płomieniem. Leciuchna tkanka balowej sukni zapaliła się od jednego z licznych świateł i, rozdmuchywana biegiem jej i powstającym ztąd wiatrem, postać już całą, a nawet i głowę dziewczęcia, — gorącą objęła łuną. Przez chwilę wszyscy stali, jak skamieniali, w końcu jeden z gości, otrząsnąwszy się

z pierwszego przerażenia, pochwycił dywan i owinął nim niebogę. Prawda, że sam się poparzył, płomień wszakże potrafił ugasić. Niestety jednak, było już za późno. Gdy nieszczęśliwa matka i narzeczony zdolali nadbiedz, na środku przedsionka leżała dogorywająca istota; złociste, długie jej włosy spalone były zupełnie, twarz, ręce i ciało poparzone najobydniej; śnieżna suknia i lilje białe w zwęglonych wisiały strzępkach. Zaniesiono ją na górę, gdzie wkrótce życia dokonała.

— Co za straszne zdarzenie! — wykrzyknęła księżna.

— Gdy lady Carlton przyszła do siebie, — ciągnął sir Artur dalej, — zabrała w tej chwili syna i, jak najśpieszniej wyjechała za granicę. Łagodne niebo Italji słodziło długo jej cierpienia, wreszcie, złamana, umarła przed rokiem w Neapolu, sir Bazyli zaś, dzisiejszy pan Glen'u, teraz dopiero powraca do ojczyzny.

— Jakże to musi być smutno — przyjeżdżać do miejsc, w których się tak straszne przeżyło nieszczęście, — zauważyła księżna. — Powinieneś, jenerale, zapraszać go jak najczęściej tutaj, może obce twarze oderwą go od przykrych wspomnień.

— Dom w Glen'ie jest tak uroczym i wesołym, iż niktby nie przypuścił, że był on widownią krwawej tragedji.

— Niema ludzkiej siedziby, którejby ona była obcą, — brzmiała smętna odpowiedź księżnej, — na szczęście jednak niewszystkie bolesne dzieje świata bywają znane.

— Mam nadzieję, — zakończył uroczyście jenerał Hatton, — iż Bóg wysłucha próśb moich i Brentwood od wszelkich smutnych zachowa wydarzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TEATR.

Pan Cheribois 3 aktowa komedja przełożona z francuskiego po raz pierwszy w przeszłym tygodniu na lwowskiej scenie przedstawiona, należy do tych utworów zwietrzałych i bez talentu sklejonych, o których najlepiej nic nie pisać i zaledwie zanotować się godzi, że ją dyrekcja uważała za stosowne przedstawić.

W przejeździe do Włoch wystąpiła we wtorek gościnnie pani Kudnicka w „Ernanim“ w partji Elwiry. Śpiew tej artystki dość rutynowanej, która zresztą występowała już na zagranicznych scenach, wywołał dość pochlebne wrażenie.

Przedstawienie amatorskie. We wtorek d. 11 grudnia b. r. dane było w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie na dochód czytelni akademickiej. Program był dość urozmaicony, i rzecz rzadka, wszystko wykonane zostało... Jednoaktówka hr. Koziebrodzkiego p. t. „Pokusa“ rozpoczęła. Po niej deklamowała p. Zapolska... Deklamatorka miała bardzo piękną toaletę... Dalej nastąpiła jednoaktowa komedja *oryginalnie* przez p. Zapolską napisana p. t. „Konkurent kurjerkowy“. Jest to ostatni wyraz realizmu tak nieswojskiego i obcego naszemu społeczeństwu. Jest to, jakby odpowiedź na tak wstrętne i ohydne ogłoszenia, pomieszczane w gazetach o doborze małżeństw. Dziewica polska może mieć bardzo wiele wad, to prawda, ale ma ona i zalety, które stawiają ją zawsze wyżej ponad te wszystkie, które się w podobny sposób wydają za mąż. Są rzeczy bardzo poważne i delikatnej natury, których nam bezkarnie lekceważąco poruszać nie wolno, zwłaszcza jeśli się niema prawdziwego talentu, a do tego przecież p. Zapolska pretensji mieć nie może... Do takich kwestyj należą właśnie małżeństwa.

Żart magiczno-sceniczny, jak go autor nazwał, p. t. „Kandydat do banku krajowego“, jest Bóg nie wie które z rzędu powtórzenie sztuczek Pinetiego, płaskich i błahych. Podnieść tu musimy z wielkim naciskiem staranną grę amatorów. W antraktach i w czasie tomboli przygrywała muzyka 89 pułku pod kierownictwem p. Reitera. Sala była przepełniona po brzegi. Pomiędzy publicznością zauważaliśmy wielu dygnitarzy władz cywilnych i wojskowych.

U.....

Fortel pana Artura. Pod tym tytułem wybrał sobie p. Lubicz 3 aktową farsę francuskiego autora Chivot'a, na swój benefis, który się odbył we środę. Wybór tej farsy przypominającej „Lola“ i „Ninich“ w zepsutem wydaniu, usprawiedliwia nawet tak zdolnego artystę, jakim jest p. Lubicz w obec tej okoliczności, że publiczność nasza z trudnością napełnia kasę teatralną, gdy przedstawiają dzieła poważniejsze i głębsze. Pan Lubicz materjalny rezultat osiągnął, bo sala teatralna była zapełniona — grał też benefisant główną rolę z werwą i humorem, ale koniec końcem *Fortel pana Artura* nie zasługuje nawet na pobieżną krytykę i z tego też powodu wspomnieć zaledwie się godzi o wybornej grze p. Zbojńskiego w roli starego dyplomaty rosyjskiego. Pani Zapolska markowała z pewną predylekcją już i tak do zbytku otłuszczone sytuacje — aktorka ta widocznie potrzebuje do swej gry przyprawy, która, bynajmniej, nie znamionuje istotnego talentu...

W czwartek pani Dowiakowska żegnała Lwów Eleonorą w Trubadurze. W teatrze były pustki — ale sforsowano kilkanaście bukiecików i wieniec podobno srebrny... My dajemy pani Dowiakowskiej na drogę... krzyżyk dwuramienny...

Kronika zagraniczna.

Rezultat strzyżki owiec w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki ma być o 15 do 20 milionów funtów większy, niż w r. 1882. W takim razie wyda strzyż 320 milionów funtów wełny. Ponieważ zaś przędzalnie i fabryki amerykańskie przerabiają tygodniowo 7 milionów funtów wełny, dla tego potrzebować będzie jeszcze Ameryka 50 milionów dowozu wełny zagranicznej. Najwięcej brakować będzie wełny na dywany. Główna część tego dowozu wełny sprowadzona będzie z portów morza Śródziemnego, z Indji wschodnich, Syrji i Rosji.

Królewicz portugalski, w ostatnich czasach z powodu podróży po Europie często wspominany w dziennikach, liczy obecnie lat 22, a mówi biegle czternastu żyjącemi językami. Jest przytem wielkim miłośnikiem książek i posiada bibliotekę złożoną z 40.000 tomów, która zawiera mianowicie wiele osobliwości książkowych.

Tegoroczny sprzęt wina we Francji wynosi według sprawozdań urzędowych 45 milionów hekt. przeto o 45 proc. więcej, niż w ostatnich 3 latach. Również pod względem gatunku, szczególnie na południu Francji, jest w tym roku sprzęt wina o wiele lepszy.

„Germania“ napisala obszerny artykuł pod tytułem „Brak księży — to także kwestja socjalna.“ W artykule tym powiada „Germ.“, że liczba katolików się wzmogła w ciągu 10 lat walki kulturnej, a w tym czasie wygnano z Prus 600 zakonników i mnóstwo księży wymarło, których liczba do kilku set będzie dochodziła.

Z Anglji nie było nic słychać o zaburzeniach przeciw żydom. Teraz donoszą, że robotnicy angielscy w kilku fabrykach zawiesili roboty, żądając, aby fabrykanci wygnali z fabryk żydów, którzy płace robotników obniżają, skoro się tylko do fabryki dostaną.

Tak postąpili robotnicy w fabrykach obuwia w Leicester. Szewcy patrolują po ulicach i, jak tylko spostrzegą żyda idącego do fabryki, jak nie inaczej, to gwałtem pędzą go napowrót do domu.

Nowiny literackie i artystyczne.

Leży przed nami nie wielka książeczka, około 100 stronnic obejmująca p. t. *Z teki dziwaka* napisana przez Antoniego z Bolechowa. Książeczka ta wydana nakładem Hieronima Lassoty, wyszła świeżo we Lwowie z drukarni „Gazety Narodowej“. Jest to rodzaj luźnego pamiętnika, który autorowi posłużył za kanwę do wyłuszczenia poglądów, zasad i spostrzeżeń wybiegających po za sferę zwykłych, a utartych komunałów. W pamiętniku *dziwaka* rozsiane są niepospolicie bystre i miejscami głębsze, a wcale oryginalne myśli. Dzieje tego *dziwaka*, to nieprzerwane pasmo łez i strasznych zawodów, a jednak pomimo tego, w osobistych poglądach autora na życie, obok ironji i sarkazmu, przebija się szczera miłość do ludzi, a nienawiści niema nigdzie, ani śladu... Naturalnie, że autorowi każdemu pozostawiona jest zupełna swoboda w wyborze formy — i nie możemy też z tego tytułu robić mu zarzutu, zauważyć jednak należy, że autor *Z teki dziwaka* zdradza prawdziwy talent pisarski, który zużytkowaćby powinien w pracach obmyślanych systematycznie i w ramach bardziej właściwych dla literackiej twórczości. W końcu i to nadmienić trzeba, że *Z teki dziwaka* nosi na sobie piętno pewnej wprawy pisarskiej i, że pod pseudonimem: Antoni z Bolechowa, nie ukrywa się z pewnością rozpoczynający dopiero zawód pisar-

ski — debiutant, lecz wyrobiona już do pewnego stopnia i samodzielna siła, której szkoda na luźne rzeczy rozpraszać...

W Krakowie, jak osobny prospekt donosi, zacznie wychodzić od Nowego Roku pismo miesięczne p. t. *Przegląd Powszechny* którego redaktorem będzie ksiądz Marjan Morawski T. J. Wydawcy powyższego pisma nabyli „Przegląd lwowski“ wydawany i redagowany przez księdza Podolskiego, który zwinęli, a na jego miejsce, ze zmienionym programem, mianowicie w kierunku polemicznym, wydawać będą w Krakowie: *Przegląd Powszechny*.

Niedawno wyszły w pięknem wydaniu w Przemyślu u Jeleniów *Listy z Kroacji* napisane z okazji obchodu poświęcenia katedry w Diakowo. W listach tych znajdujemy ciekawe szczegóły nietylko o samej uroczystości, lecz i o stosunkach narodowościowych, politycznych, literackich i artystycznych pobratymczych nam kroatów. Listy pisane są językiem jędrnym i ciepłym.

O kółkach włościańskich w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem. Jest to sprawozdanie p. Kazimierza Langiego, które wyszło w Krakowie, nakładem Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. W sprawozdaniu tem są cenne daty statystyczne co do kółek włościańskich i bardzo wiele ponczających szczegółów. Całe sprawozdanie jest bardzo jasno i z sumienną skrupulatnością opracowane.

Roman Zero nowella lwowska, napisał Włodzimierz Stebelski. Taki jest tytuł wierszowanego utworu jednego z najbardziej utalentowanych humorystów polskich, a kto wi, czy nie najgłębszego, pomimo dziwactw poetyckich, koziołków językowych i żółci... Stebelski przytem jest oryginalnym i chociaż się nawet zapożyczy u ulubionych mistrzów swoich, to nie traci piętna oryginalności... *Romana Zero* nie można rozbierać, jako belletrystycznej całości, bo pod tym względem nikt do ładu nie dojdzie z autorem, który też widocznie wcale o to nie dba — ale co do siły poetyckiej, misternej formy, głębokich myśli, pysznego miejscami kolorytu i prawdziwej, choć krwią i łzami znaczonej satyry — *Roman Zero* jest dziełem poetyckiem pierwszorzędnego talentu.

Wspomnienia o pułku trzecim ułanów byłego wojska polskiego, spisał Leopold Szumski, oficer tegoż pułku. Kraków 1883, w drukarni „Czasu“ str. 166, 8° majori. nakładem autora. (Cztery ryciny kolorowane odręcznie — rysunku Juljusza Kossaka.)

Sekretarz książęcej biblioteki w Wolfenbüttel, dr. G. Milchsack odkrył w zbiorze pochodzącym z biblioteki dawniejszego klasztoru cysterskiego w Riddagshausen, cztery pergaminowe karty, na których napisane są nieznane dotąd wiersze Waltera von den Vogelweide. Na każdej stronie znajduje się 21 rządków. Wiersze te należą do najlepszych tego pisarza.

Rozmaitości.

Roślinne zaprawy do zsiadania mleka. Do wyrobu serów z mleka słodkiego nieodzownem jest użycie środków przyspieszających zsiadanie, czyli ścinanie się mleka, celem otrzymania serowicy, która pod wpływem ogrzewania wydziela serwatkę, wyłączaną następnie odsączaniem i wyciskaniem.

Środkiem dziś najpowszechniej używanym jest tak zwana podpuszczka, przyrządzana z żołądków cieląt, dopóki te samem tylko żywione były mlekiem, gdyż wtedy tylko posiadają właściwy kwas żołądkowy, jaki dodany do mleka, przeistacza je w stan zsiadły. Przyrządzanie podpuszczki z żołądków cielęcych połączone jest jednak z pewnym zachodem, a co najważniejsza, zawsze posiada podpuszczka cielęca pewien przysmak, który mniej więcej udziela się mleku i serom. Pożądanem też byłoby odszukanie i zastosowanie środków roślinnych, choćby mniej skuteczny wpływ na zsiadanie się mleka wywierających.

Dotychczas z tego rodzaju środków roślinnych, znalazła zastosowanie w Szwajcarji roślina znana pod nazwą francuską *caille-lait* albo *cailliet*, zaliczająca się do rodziny marzanowatych, wyszczególniona w rodzinie tej nazwą łacińską *galium*, a po naszemu jest to ziele zwane pospolicie *przytulją*, znane w kilkunastu odmianach, jako to: przytulja żółta, (galium verum) o kwiatach żółtych, miodowej woni, w obszerne wiechy zebranych; przytulja biała (galium mollugo), przedstawiająca po 7 do 8 liści w okrążku, owoc gładki, przytulja leśna (galium palustre) przytulja bagnowa, (galium uliginosum), przytulja nerwista (galium boreale), przytulja o owocach podwójnych, szcstkiemi szczecinkami porośniętych; przytulja polna (galium vaillanti) podobna do poprzedniej, rosnąca między zbożem, o kwiatach drobnych żółtawo-białych, a łodygach szczupłych i, jak wszelkiego rodzaju przytulje, posiadających łodygi kanciaste. Pomijamy jeszcze wiele innych odmian, zwracając głównie uwagę na przytulję żółtą (galium verum), najpierw wymienioną, która była używana do zsiadania mleka pod nazwą przytulji alpejskiej, a jest prawdopodobnie tą samą, jaka wyrasta u nas przy brzegach pól, przy drogach i na łąkach, przeważnie na ziemiach piaszczystych.

Środek ten nie zjednał sobie jednakże ogólniejszego zastosowania, a nawet dziś już prawie całkiem zaniechanym został, ustępując miejsce podpuszcze żołądkowej.

Nie idzie jednak, aby nie znalazła się roślina, zdolna tak samo całkiem wyrugować podpuszczkę zwierzęcą, gdyż nie ulega wątpliwości, iż rośliny takie istnieją w naturze, a tylko nie zostały dotychczas odnalezione i na ten cel zużytkowane.

Obecnie donoszą nawet, że w Indjach zachodnich, powszechnie dziko rosnąca roślina *puneeria coagulans*, całkowicie zadaniu temu odpowiada.

Według wiadomości zamieszczonej w „New-Raport“, roztłuczone kapsułki rośliny tej namoczone w wodzie w stosunku 50 gram. (4 łuty) kapsułek na 1 kwartę wody, dają wyciąg dość silny, aby jedną łyżką stołową takiego wyciągu, doprowadzić do stanu zsiadłego 4 do 5 kwart mleka w przeciągu pół godziny. *Gosp. wiejsk.*

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji:

P. W. N. w Krakowie. Będzie drukowane w przyszłym numerze.

P. C. we L. Portret i życiorys panny Herman, śpiewaczki przybyłej do Lwowa na gościnne występy, zamieszczony będzie w następnym numerze „Dziennika dla Wszystkich“.

PP. autorom wierszy: „Do kwiatka“, „Gdzieś jesteś“ i „Ciocia“ — utworu panów drukowane nie będą.

P. Y. we L. Artykuł pański poszedł do kosza i tam mu najlepiej.

Nadesłane.

Wszystkim przejeżdżającym zalecamy restaurację na dworcu kolejowym w Tarnopolu — właściciel tejże p. Lichtig, stara się we wszystkiem P. T. publiczności dogodzić i prowadzi bardzo dobrą kuchnię. (3323-1-1)

Przy nadchodzących świętach zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na **fabrykę pierników p. Czyńskiego w Jarosławiu**, która na wszystkich wystawach nagrodzona została medalami złotemi i dyplomami honorowymi i zjednała sobie w całym kraju, a nawet za granicą zaszczytne uznanie, oraz zupełnie usprawiedliwiony rozgłos.

Fabryka p. Czyńskiego załatwia wszelkie obstalunki odwrotną pocztą. (3-2)

CES. KROL. UPRZYWILEJOWANA KOLEJ LWOWSKO-CZERNIOWIECKO-JASKA

24932/v.

Dostawa rozmaitych materjałów.

Na rok 1884 rozpisuje się za ofertami dostawa materjałów ziemnych i skalnych tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych, szklanych, wreszcie pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów“, należy wnieść najdalej do **28 grudnia r. b., godziny 11 przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabeth Strasse 9), komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scaunele 49), albo Dyrekcji ruchu we Lwowie, lub Jasach; równocześnie zaś, jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej dostawy.

Szczegółowe wykazy i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurach zarządów materjałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jasach, lub też za uiszczeniem opłaty pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie wyznaczonego czasu, lub nieodpowiadające w czemkolwiek warunkom niniejszego ogłoszenia, nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń, 4. grudnia 1883.

(3326-1-1) **Rada zawiadowcza.**

Dr. Aleksander Medwej

hydroterapeuta

ordynarjusz zakładu wodoleczniczego „Zawałów“ osiadł na zimę we Lwowie, i ordynuje od 3—5 po południu ulica Teatralna l. 12, I piętro (kamienica Andriollego) a od 5—6 po południu w łazienkach „Diany“, ulica Słowackiego l. 2, począwszy od 21 października r. b (3286-st.

Na sezon zimowy! **Tomasz Kubicki** w Stanisławowie w hotelu pod „czarnym orłem“ poleca swój nowo otworzony **HANDEL FUTER**, w którym przyjmuje także zamówienia na wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące oraz przerabiania, wykonując je z gustem, szybko, sumiennie i gwarantuje za prawdziwość trwałość i dobroć towaru. Na składzie utrzymuje futra męskie i damskie tak do podróży jak do miasta, garnitury damskie (kołnierz i zarękawek) nowe fasony, czapki męskie i damskie futrzane. Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej z dodaniem wierzchu lub skórek uskutecznia w jak najkrótszym czasie, po miernej cenie.

(3305-7-4)

Obwieszczenie.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny

spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką

otworzył za przyzwoleniem Wys. Władzy państ. w domu własnym przy ul. Ormiańskiej l. 2. (obok Narodnego Domu)

Oddział zastawniczy.

Udziela pożyczki na zastawy, a mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, wyroby fabryczne i rzemieślnicze, jakoteż wszelkie inne przedmioty wartość mające. (3170-11-12)

KSIEGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie,

otrzymała na główny skład:

Dr. Korotkiewicza Administracyjny leksykon z lat 1870—1882.

Cena złr. 1 60, z wysyłką franco 1 85.

Januarego Poźniaka Pierwiosnki.

Poezje z przed lat 50. Cena 70 cnt. z wysyłką 75 cnt.

(3307-4-4)

Pracownia sukien damskich i ubiorków dziecinnych FR. A. SĘGA

przy ulicy Skarbkowskiej l 18 (parter) we Lwowie,

wykonuje wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie starannie i gustownie według najnowszych żurnali.

Ceny umiarkowane.

(3272-10-7)

Banki i Towarzystwa [illegible]

(st.) C. k. uprz. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

ulica Jagiellońska liczba 14.

w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godziny 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjski

BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3.

w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 5% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent. (st.)

ZAKŁAD

ogólno - rolniczo - kredyt.

dla Galicji i Bukowiny, ulica Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych. (st.)

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 5% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju kaucyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku. (st.)

Galicyjski (st.)

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym, wydaje pożyczki na wszelkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznem i 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien

ul. Hetmańska l. 8.

5% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.— Drugie ciągnienie 15 kwietnia 1883. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. (st.)

J. Schiffmann, handel towarów korzennych, win, delikatesów i owoców południowych, jakoteż skład fabryczny likierów, rumu i rozolisów. Wyłączny skład herbaty chińskiej i rosyjskiej. Lwów, Rynek l. 38. Pokój do śniadań. (3275-12-8)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

5% Listy Hipoteczne

jako też

5% premjowane Listy Hipoteczne

które według prawa z dnia 1go Lipca 1868 (Dz. p. P. 30 Nr. 93). i najwyższego postanowienia z dnia 17go Grudnia 1871 mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja,

są w tymże Kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji, wykonują się bezwłocznie, po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. (st)

Mayfarth'a nowa patentowana młocarnia do gładkiej słomy, z wirowym przyrządem do czyszczenia, **ważny wynalazek** dla gospodarstwa wiejskiego.

Młocarnia system sztyftowy dla obrotu ręcznego i za pomocą koni.

Kieraty na 1 do 4 zwierząt pociągowych, przymocowane do ziemi i dające się przenosić.

Sieczkarnie od 21 do 32 cm. szerokości rzezalnej, fabrykujemy jako specjalność w wybornym wykonaniu i dostawiamy po cenach miernych pod gwarancją.

Odprzedającym wysoki rabat. Agenci pożądani.

Ph. Mayfarth & Comp.

Wiedeń II. Praterstrasse 66. (3206-15-14)

Fabryka w Frankfurcie n. Menem.

M. Bayer i Spółka

fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

Zakład dla wypraw ślubnych, oraz magazyn bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, modele dla fabrykacji bielizny.

Kraków, Sukiennice nr. 13 — 14.

Skład główny w Wiedniu I. Spiegelgasse Nr. II.

Skład w Tryeście, Corso 607 — 3. (st.)

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od 10. listopada b. r. począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe **do wymiany w kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ulica Jagiellońska nr. 3, przedłożyć.**

[illegible]

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Żądaj pan

przysłania darmo

najnowszej listy

wyjść mających tern

na rok 1883

od prof. Rud. Orlice, matematyka Westend Berlin, a takową przeszle franco. Życzymy każdemu z naszych czytelników szczęścia do wygrania znacznego terna, które sprzyja jedynie tylko sławnemu profesorowi Rud. Orlice. D. R.

Upr szam udać się z zaufaniem do prof. Rud. Orlice, literata matematyki w Westend-Berlin, który udziela bliższych objaśnień bezpłatnie. D. R.

(3295-5-5)

Opłatnie i darmo

wysyła najnowszą listę wyjść mających tern na r. 1883 Rudolf Orlice, literat-matematyki w *Westend-Berlin.*

(3294-5-5)

Jakób Wittmann, *majster stolarski we Lwowie, ulica Kopernika l. 8.* Przyjmuje wszelkie roboty tak meblowe, jak i budowlane, oraz najrozmaitszego rodzaju reperacje. Wszystko wykonywa z największą sumiennością i po najumiarkowańszych cenach. Na żądanie może się odwołać na świadectwa osób powszechnie znanych, u których roboty wykonywał. (3330-1-6)

Dziewięciokrotnie premjowana fabryka

L. CZYŃSKIEGO

W JAROSŁAWIU

poleca:

Pierniki na sztuki i w eleganckich puszkach, figurki piernikowe, ładnie ubierane na drzewka, sucharki w puszkach i na sztuki. Do nabycia we Lwowie, pod własnym namiotem w Rynku, po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i delikatesów.

Wszelkie zamówienia uskutecznia fabryka bezzwłocznie. (3329-3-1)

Rozalia Schreiber

we Lwowie

przy ulicy Krakowskiej l. 22,

poleca każdej chwili najświeższe masło, ser, rydze, jaja i ect., sprzedaje takowe po miernej cenie, masło jest tak wyborne, jak rzadko, a taniością przewyższa inne. (3293-6-5)

Moses Seller, przy ulicy Szpitalnej we Lwowie, w nowej kamienicy, poleca swój obficie zaopatrzony hurtowny skład luster, ram, szkła belgijskie i galicyjskie, oraz sztab na ramy złocone, sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie, dla p. kupców stosowny rabat opuszcza — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Przyjmuje oraz oszklenie nowych okien w budynkach. (327.-12-7)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka.*

Z drukarni Kornela Pillera.